



Trzeba poświęcić wiele, minut przed lustrem, aby charakteryzacja, wypadła dobrze. Z bliska wygląda trochę nienaturalnie — to nic, w świetle reflektorów nabierze ona odpowiedniego wyrazu. Bez szminki aktorzy na scenie wyglądaliby jak truposze. Pani Helena Kurzel - Wildowa, grająca Eleonore, siostrę wdowy Rozaura, gotowa jest na scenę.

ZA KULISAMI TEATRU

Do rozpoczęcia spektaklu pozostaje wiele czasu, ale artyści teatru już są na swoich posterunkach. Widownia tonie w mroku. Świeci jeszcze pustkami. Wieczorem na scenie elbląskiej pójdzie nadal „Sprytna wdówka” Goldoniego. Przedstawienie jednak jest dla zespołu teatralnego raczej łatwiejszą stroną ich codziennej pracy. Sztuka bowiem idzie już od szeregu dni. Trzeba jednak pomyśleć o nowej pozycji repertuarowej. A do premiery daleka droga.

W naszym reportażyku chcielibyśmy pokazać teatr elbląski właśnie od strony kulis.

Garderoba. Kilkadziesiąt minut przed spektaklem w garderobie rozpoczyna się ruch. Najwięcej, oczywiście, kłopotu sprawia charakteryzacja. Bez niej jednak nie byłoby pełnego efektu przedstawienia. Oto aktorzy przygotowują się pilnie przed wyjściem na scenę.



Na mostku obok sceny króluje elektryk Tadeusz Gażej, czuwający nad oświetleniem. Jednym ruchem oprownicy robi na scenie zmierzch wieczór czy dzień.



Zofia Streer w roli wdowy — Rozaura — jest już gotowa. Fryzjerka wykańcza fryzurę.



Pani Nika Zawadzka, grająca w tej sztuce rolę pokojówki, czuwa nad całością. Sprawdza jeszcze raz zanim aktorzy znajdą się na planie, czy rekwizyty są na miejscu.



Po drugiej stronie kulis ukryta za ramą sceny czuwa nad tekstem sztuki pani Barbara Hajkiewicz, gotowa aby w każdej chwili „podrzucić” aktorowi jego kwestie.

Wreszcie dzwonek pierwszy, drugi. Widownia napelnia się coraz bardziej. Gong — światła gasną na sali, zapalają się reflektory, kurtyna powoli idzie w górę. Spektakl trwać będzie około 2 godzin. Po przedstawieniu sala teatralna opustoszeje, ale po o tanę jeszcze aktorzy, którzy muszą się rozcharakteryzować i przedzierzgnąć w cywilne stroje. I tak dzień po dniu.

Tekst i fot. Z. Kosycarz